Nr. 144. **Sobota 25. Czerwca 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieck. .	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii .	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, aby regularną przesyłkę wcześnie urządzić można.

Prenumerata Gazety Narodowej z **przesyłką pocztową** na półrocze od 1. lipca do końca grudnia . . **9** złr. **60** c.

Na ćwierćrocze od 1. lipca do końca września . . . . . . **4** złr. **80** c.

Wraz z prenumeratą na Gazetę Narodową przesełać można i prenumeratę na *Dziennik Literacki*, wychodzący pod redakcją Jana Dobrzańskiego, dwa arkusze co tydzień.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową na pół roku od **1.** lipca do końca grudnia . . . . . **5** złr. **30** c.

Na ćwierćrocze od 1. lipca do końce września . . . . . . **2** złr. **70** c.

Kompletnych egzemplarzy Dziennika Literackiego od 1. stycznia 1864 można dostać dotąd.

Oprócz tego nabyć można wyszłą świeżo powieść A. Gorowskiego: **Raskolnik** za cenę **1** złr. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

Znowu kongres lub wojna.

Konferencja londyńska się skończyła a chociaż wczorajszy telegram doniósł, iż w sobotę tj. dzisiaj odbędzie się jeszcze posiedzenie, to nie trudno przewidzieć, iż przy tak wielkich różnicach w wzajemnych żądaniach i ustępstwach, w dniu kiedy ubiega rozejm, niepodobna będzie wstrzymać wybuchu dalszej wojny.

Sprawy tak stanęły, iż w poniedziałek rozpoczną się kroki wojenne, jeżli coś szczególniejszego nie zaskoczy.

A łatwo byćmoże, iż w ostatniej chwili zjawi się nowa myśl, zaskoczy nowy fakt, stwarzający sytuację, zupełnie odmienną.

Nie zapominajmy bowiem, że nad Sekwaną rządzi monarcha, który od 5. listopada przeszłego roku nieustannie zmierza do wytkniętego celu, wyczekujac chwili, w którejby Europie powiedzieć mógł stanowczo: Kongres lub wojna! i tylko jedno lub drugie zostawił jej do wyboru.

Mowa tronowa 5. listopada zawierała już tę alternatywę, ale nie stawiał Napoleon jej kategorycznie, nie zmuszał do wyboru. On zwracał uwagę, wskazywał, że jeżeli na kongres się nie zbiorą i nie załatwią spraw europejskich pokojowo, wybuchnie wojna. Anglia mu odpowiedziała, że właśnie kongres wywołałby wojnę, że pojedyncze konferencje w pewnej toczącej się sprawie mogą załatwiać pokojowe spory, ale nie kongres powszechny, w którym wszystkie naraz sprawy wywołane byłyby niepotrzebnie. Inne mocarstwa nie odrzuciły projektu kongresu, ale żądały aby sprawy, ich dotyczące, jako niestósowne lub nienaglące wykluczono z obrad.

Wypadki późniejsze dowiodły, że drobna sprawa szlezwicka o wązki pas ziemi wywołała wojnę, że trzechmiesięczna konferencja w tej sprawie skończyła się na niczem, że załatwić niepodobna jej samej jednej, gdyż Europa nie dozwoli Prusom jednostronnie rozszerzać swych granic. Każde z tych państw ościennych żąda dla utrzymania równowagi podobnego nabytku, podobnej rekompenzacji dla siebie. Nawet sprzymierzeni nie mogą się porozumieć między sobą. Nawet w sprawie niemieckiej Niemcy między sobą pogodzić się nie mogą. Po trzech miesiącach wojny lokalnej i trzech miesiącach układów na specjalnej konferencji, przyszło do tego, że pozajutro ma rozpocząć się wojna na większe rozmiary, w którą wmięsza się jeszcze Anglia a może i Szwecja. Odpowiedź więc Anglii i innych mocarstw na projekt kongresowy, okazała się z biegiem wypadków najmylniejszą, droga, dla pokoju Europy, w tych odpowiedziach wskazana, najbłędniejszą. Jedno słowo Francji — a wojna w Europie staje się powszechną. Gdyby przyjęła ponawiane jej propozycje Anglii wzięcia udziału w wojnie przeciw Austrji i Prusom, to cala Europa zawrzałaby od boju i nie byłoby żadnego państwa, któreby się mogło od powszechnej walki usunąć.

W ręku cesarza Napoleona jest obecnie pokój lub wojna europejska. Jeżli w mowie listopadowej wskazywał Napoleon, iż skoro nie przyjmą mocarstwa projektu kongresu powszechnego, może wybuchnąć wojna powszechna, to dzisiaj już kategorycznie mógłby powiedzieć całej Europie: kongres lub wojna! Albo zbierzecie się na kongres, którył wszystkie sprawy europejskie załatwił, albo przyjmę propozycję przymierza z Anglią i wraz z Szwecją, Włochami, Danią i Turcją rozpoczniemy wojnę przeciw Wschodowi i Północy europejskiej!

I istotnie nazajutrz po rozchwianiu się konferencji londyńskiej napoleońska *la France* z dnia 23.czerwca już głosi:

„Sprawa księztw Szlezwiku i Holsztynu jest solidarną z wszystkiemi europejskiemi. Skoro bezwładność londyńskiej konferencji jest skonstatowaną, okazuje się konieczność kongresu europejskiego, wedle projektu cesarza Napoleona jako jedynego, rozumnego sposobu załatwienia wszystkich, Europą wstrząsających zawikłań!"

A więc Francja wzywa znowu Europę na kongres. Nie ma jeszcze w tem wezwaniu drugiej alternatywy: albo wojna! Ale ta wpływa z samej sytuacji, wojna za dwa dni i tak wybuchnąć ma. Nie ma jeszcze w tem wezwaniu i groźby, że w razie nieprzyjęcia projektu kongresu, Francja wmiesza się do tej wojny i przemieni ją w powszechną; ale tej możności któreż z mocarstw nie przewiduje?

Lecz być może, że i teraz głos Napoleona przebrzmi nieusłuchany. Prawdopodobnie Francja znowu wyczekiwać będzie aż wojna duńska, przez wmięszanie się Anglii i Szwecji, stworzy dla Napoleona jeszcze korzystniejszą, jeszcze więcej decydującą sytuację, i że wtedy dopiero gdy się już stronom wojującym niepodobna będzie cofnąć, cesarz Francji po raz ostatni i kategorycznie z ręką na orężu wypowie swe: Albo kongres powszechny albo wojna powszechna!

Przegląd polityczny.

Austrja. Na konferencji londyńskiej rzeczy tak stanęły, iż podług telegramów z Wiednia do dzienników pruskich z d. 22. b. m., mocarstwa niemieckie postanowiły usunąć się z konferencji, jeżliby tam uchwalono, że wyrok sądu polubownego jest obowiązującym.

Z Wenecji piszą do *Vaterlandu* 20. b. m.: „Niektóre okręta austrjackie otrzymały, jak wiadomo, rozkaz uzbroić się i zostawać w pogotowiu do odpłynięcia na morze Północne, aby wzmocnić tamtejszą eskadrę. Dwa z tych okrętów otrzymały przed pięciu lub sześciu dniami dalsze rozkazy, tak, iż każdej godziny spodziewały się rozkazu do odpłynięcia. Otóż, jak zapewniają, nadeszła wczoraj depesza telegraficzna do Tryestu, Poli i do tutejszego miasta, w skutek której zawieszone zostało nagłe zbrojenie wspomnianych okrętów, a poprzednie rozkazy odpłynięcia zredukowano do tego, aby założyć potrzebne jedynie przygotowania, tak aby możliwe późniejsze rozkazy zbrojenia i odpłynięcia mogły być wykonane. — Przed kilku tygodniami przeszedł tu przez Pad zbieg armii włoskiej — a właśnie temi dniami schwytano go, gdy chciał przeprawiać się przez Mincion. Znaleziono przy nim liczne notatki o rozłożeniu i o sile armii w Wenecji, także i wiele innych zapisków wojskowych, które dowodzą, iż ów rzekomy zbieg był po prostu emisarjuszem rządu włoskiego."

Prusy. W Berlinie przyjmował prezes ministrów Bismark d. 18. bm. na odjezdnem do Karlsbadu deputację z Szlezwiku. Zapewniwszy ją iż oba mocarstwa niemieckie obstawać będą i nadal zgodnie i energicznie za prawami Szlezwiku, tak się miał wyrazić dalej pan Bismark: „Prusy i Austrja dążą wspólnie do zabezpieczenia praw księztwom, usiłując równocześnie uniknąć wojny europejskiej i pragnąc zgodnie przywrócic pokój w sposób honorowy. Prusy nie myślą wywoływać wojny powszechnej o ośm mil ziemi. Z drugiej zaś strony pod żadnemi warunkami nie ustąpią w swych żądaniach po za linię graniczną, którą przedłożyły jako ostateczne ustępstwo. Jeżeli na nowo wojna wybuchnie, wówczas oba mocarstwa z wypowiedzianym już programem „ani piędzi ziemi przy Danii nie zostawić!" dobędą oręża i nie schowają go przed osiągnięciem tego celu."

Szwajcarja. Dzienniki szwajcarskie w Zurychu wyrażają najżywsze zadowolenie z powodu okólnika rady związkowej i gościnności, ofiarowanej wspaniałomyślnie polskim tułaczom. Szwajcarski komitet centralny na rzecz Polski, wydał nową odezwę, wzywającą do zbierania składek, aby wzmagające się potrzeby zaspokoić. Dzienniki szwajcarskie zamieszczają teraz często inseraty, w których emigranci Polacy poszukują zatrudnienia.

Francja. W Paryżu mówią o bliskiem zjawieniu się listu Napoleona do pana Drouin de Lhuys, odnoszącego się do kwestji duńsko-niemieckiej, w którym z szczególnem zadowoleniem położony będzie nacisk na okoliczność, iż pełnomocnicy Prus i Związku niemieckiego zgodnie z zasadami rządu francuskiego proponowali na konferencji głosowanie powszechne w Księztwach.

Walka wyborcza przy wyborach do rad jeneralnych odbyła się w większych miastach południowych, w Lugdunie, Marsylii, Bordeaux bardzo namiętnie. W Lugdunie otrzymał tylko jeden kandydat rządowy, pan Descours, większość głosów dostateczną do wyboru; w innych okręgach wyborczych musiały się odbyć powtórnie wybory. W pojedynczych departamentach południowych zwyciężyli także kandydaci opozycyjni, tak z partji legitymistycznej jak demokratycznej; gdzieindziej znowu utrzymali się stronnicy rządowi, jak n. p. w Avignonie p. Guillard. *Siecle* donosi o licznych rewizjach domowych na prowincji: i tak odbyły się rewizje u byłego posła Savatier-Laroche w Auxerre i u adwokata Juliana Melshajme w Schlettstadt w Alzacji. W sprawie rewizyj, odbytych u 22 adwokatów paryzkich, o czem milczy znacząco prasa francuzka, ofiarowali się swym kolegom pp. Berryer i Dufaure na obrońców.

Rząd francuzki kazał umyślnym ajentom pilnować Abdelkadera, przebywającego w Kairze. Podejrzywa go bowiem, iż się znosi z naczelnikami powstania w Algierze i Tunecie.

O nieszczęśliwej dla Południowców bitwie morskiej dwóch okrętów amerykańskich, donoszą z Cherbourga co następuje:

Gdy na wysokości Cherbourga, gdzie od dni kilku zostawał korsarski okręt Południowców „Alabama," zawinęła 19. b. m. przedpołudniem pierwszorzędna korweta Północnych „Kearsage," aby pilnować nieprzyjaciela, kapitan okrętu „Alabama" Semmes postanowił natychmiast przyjąć walkę, jakkolwiek znacznie był słabszym. O 8. godzinie rano zwołał załogę i oznajmił jej w ognistej mowie, iż nadeszła chwila, zwyciężyć lub umrzeć. Przyjęto słowa jego mężnem hurra! na cześć Południa, jenerała Lee i Francji neutralnej,

Przysposobiwszy się do walki, odbił „Alabama" o godz. pół do 10tej od brzegu. Francuska fregata pancerna „La Couronne" towarzyszyła mu, aby zadość uczynić regułom międzynarodowym i nie dopuścić walki na wodach francuskich. Ludność Cherbourga, zdjęta ciekawością, wyruszyła na groblę, obsadziła miejsca wyżej położone i oczekiwała walki. Gdy „Alabama" zatknął flagę konfederacką, ozwała się zgromadzona ludność okrzykami uniesienia, okazując stanowczo sympatję swą dla Południowców.

O godz. pół do 11tej był „Albama" już o 9 mil od brzegu i rozpoczął walkę, pędząc wręcz na „Kearsage" w celu zarzucenia pomostu i stoczenia bitwy pomostowej, do której załoga jego była przyzwyczajoną. Lecz zręczny manewer „Kearsage" udaremnił plan kapitana Południowców. Po żywej kanonadzie, gdy „Alabama" znowu się przysunął blisko do „Kearsage," aby o pomost zahaczyć, strzał z działa dźwirowego rozbił mu kocioł, przez co wszystkie poruszenia okrętu zostały sparaliżowane.

Komendant „Alabamy," widząc iż niepodobna już utrzymywać pary, rozwinąć kazał żagle, aby za pomocą powstającego wiatru północno-wschodniego próbować ucieczki.

„Kearsage" spostrzegłszy, jak buchała na okręcie nieprzyjacielskim para wszelkiemi otworami, ściągnął całą swą artylerję na lewą stronę pokładu, zbliżył się do „Alabamy" i uderzył weń pełnym ogniem. Natychmiast obaczył „Alabama" swą prawą stronę pokładu kładącą się na powierzchnię morza. Woda szybko wdzierała się wewnątrz i okręt tonął. Po kilku chwilach pływała nad morzem już tylko flaga konfederacka na wielkim maszcie, potem i ta zupełnie znikła.

Ujrzano tedy zdrowych oficerów i żołnierzy „Alabamy" pływających po morzu. Angielski okręt „Deerhound," który przypatrywał się bitwie jedynie z ciekawości, ocalił wielu, tożsamo i „Kearsage;" „Couronne" wysłała także swą barkę na ratunek tonącym. Niebawem „Kearsage" wpłynął do portu z jeńcami i odbierał zaraz wiele powinszowań. Ucierpiała korweta Północnych także wiele. Miała 12 kul w tułowie.

Times zamieszcza raport krótki kapitana Lancaster z okrętu „Deerhound." Zgadza się on w głównej rzeczy z powyższem sprawozdaniem i donosi jeszcze prócz tego co następuje: „Alabama" rozpoczął ogień o godz. 11. min. 10. Oba okręta były od siebie oddalone o jedną milę angielską, i podczas kanonady zrobiły siedm całkowitych kół w rozległości ćwierć do pół mili angielskiej. O godz. 12. rozwinął żagle „Alabama" i zwrócił się ku lądowi. O godz. 12. min. 30 począł tonąć i w 30. minutach zniknął. „Deerhound" przyjął 40 ludzi z „Alabamy," między nimi kapitana Semmes i 13 oficerów, i odpłynął z nimi do Southampton o godz. 1.— „Kearsage" połowił innych, równie jak i barka francuska. Strata „Alabamy" wynosi sześć ludzi w zabitych; jeden oficer i jeden żołnierz utonęli; rannych było szesnastu.

Anglia. Z Londynu piszą do *Presse* pod d. 18. bm.: „Dziś przedpołudniem o godzinie 1. groziło Anglii przesilenie ministerjalne bardziej niż kiedykolwiek, ale nie z powodu sprawy niemiecko-duńskiej, lecz z przyczyny wypadku, który się wydarzył na drugiej części ziemi — w południowej Afryce. Rzecz miała się jak następuje. W południowej Afryce żyje sobie plemię czarne, Aszantowie, którzy dotąd utrzymywali zgodę z Anglikami. Naraz chce wypadek, że jakiś złodziej czy zbójca z plemienia Aszantów schronił się przed pogonią do kolonij angielskich. Książę Aszantów żąda jego wydania, ale nadaremnie. Ztąd nowe coraz ostrzejsze reklamacje i zwady, aż w końcu wpada angielski gubernator na nieszczęsną myśl nauczyć Aszantów respektu siłą zbrojną. Więc wojna. Nie zatrwożyli się jednak tą inwazją zbrojną krnąbrni Aszantowie, bo znając dobrze swój zabójczy klimat, wiedzieli, że żadna obca noga nie postanie na ich terytorjum. I nie omylili się w rzeczy samej. W bagnistych okolicach wymarła większa część oddziału, a reszta wróciła schorzała i wynędzniała. Długi czas upłynął od tego wypadku. Nikt o tem nie wiedział w Anglii, której nawet imię Aszantów nie jest znanem. Dopiero przed kilku tygodniami donieśli o tem oficerowie, którzy w tej nieszczęsnej wyprawie mieli udział. W parlamencie powstało tedy wielkie oburzenie przeciw rządowi a sir John Hay, z Wakefieldu, członek parlamentu, wniósł rezolucję, która się równała formalnemu wotum nieufności. Był to fatalny kłopot dla ministrów. Wprawdzie rząd wypierał się wszelkiej solidarności z ową afrykańską wyprawą, ale parlament uważał w tem winę rządowego systemu. Od godziny 7. aż do 11. w nocy trwały gwałtowne rozprawy. W końcu zwyciężyła partja rządowa i odrzuciła rezolucję większością 7 tylko głosów. Było to tedy tylko nędzne zwycięztwo! Nie jestże to śmiesznem, że sprawa niemiecko-duńska mało co nie padła ofiarą sprawy jakiegoś złodzieja z afrykańskiego plemienia? Gdyby bowiem utrzymała się rezolucja sir Haya, musiałby był Palmerston ustąpić albo parlament rozwiązać, a w każdym razie konferencja poszłaby na nic.

Książę Southerland, gospodarz londyński Garibaldego, otrzymał order Podwiązki od królowej Wiktorji.

Hiszpania. Z Madrytu donoszą do *Monitora* że hiszpański sejm po długich, świetnych rozprawach przyjął wreszcie projekt ustawy, reformującej prawo prasowe. Reformy te są: zniesienie cenzury prewencyjnej, ustanowienie sądu przysięgłych na największą część przestępstw prasowych, dokładność postępowania sądowego i usunięcie paragrafu, na mocy którego odpowiedzialny wydawca mógł być zaaresztowanym i praw pozbawionym, zanim nastąpił wyrok. Przeciw nowemu porządkowi takiemu walczył najuparciej p. Nocedal, autor ustawy prasowej z r. 1857. Minister robót publicznych, Ulloa, popierał nową ustawę, — minister stanu z powodu choroby nie brał udziału w rozprawach. Wszystkie dzienniki przepełnione są pochwałami ministra Ulloa a ustawa nowa przyjęta została z publicznem zadowoleniem.

Włochy. Piszą z Turynu do *Köln. Ztg.* pod d. 17. bm.: „Wyprawa do Tunetu uważaną być może za postanowioną już w zasadzie.

„Deputowany Mordini oświadczył w Izbie, iż rząd włoski ma obowiązek w Tunecie, bronić 10.000 mieszkańców włoskiej narodowości, których majątki szacują na przeszło 100 milionów. Kolonia włoska w rejencji tunetańskiej równa się co do liczby wszystkim innym koloniom europejskim razem. Jednakże słowo „wyprawa" zanadto jest głośne dla nielicznych batalionów, które odpłyną. Na teraz przynajmniej nie ma więcej odejść jak jedna brygada piechoty, batalion bersalierów, kompania inżynierji i baterja artylerji. Korpus włoski ogółem wynosić będzie około 5 do 6.000, co wystarczy, aby powstańcom zaimponować, gdyż Włochy nie mają na oku ani planu zaborczego, ani zamiaru trwałej okupacji.

„Mówią, iż margrabia Pepoli ma bardzo ważną misję do spełnienia w Paryżu, gdzie od niejakiego czasu bawi. Gabinet włoski życzy sobie jak wiadomo, praktycznego załatwienia kwestji rzymskiej; gdyby zaś to załatwienie było teraz niemożliwem, i gdyby jeszcze przez niejakiś czas nie mogła się do Rzymu przenieść stolica Włoch, wówczas zamyślają przenieść siedzibę rządu z Turynu do innego miasta. Nie wolno mi niestety donieść więcej na teraz o projekcie, jaki zaproponuje margrabia Pepoli cesarzowi Napoleonowi w sprawie załatwienia kwestji rzymskiej. Zewszechmiar jednak przypisują w tutejszych kołach dyplomatycznych misji Pepolego wysokie znaczenie i oczekują z ciekawością jej rezultatu. *Italia* znowu donosi o tajnych werbowaniach i wyraża podejrzenie, iż stronnictwo ruchu zamierza wyprawę do księztw Naddunajskich.“

Pod dniem zaś 18. bm. piszą z Turynu do tego samego dziennika: „Książę Southerland przybył codopiero do Turynu, zrobiwszy Garibaldemu wizytę na Kaprerze. Na liczne zapytania o położeniu Garibaldego, miał on odpowiedzieć, iż jenerał żyje sobie spokojnie na Kaprerze, nie układa żadnych planów ekspedycyjnych i postanowił, przypatrywać się biegowi wypadków. Zdrowie zaś Garibaldego nie jest w najwyborniejszym stanie, chociaż nie do tego stopnia aby mogło wzniecać obawy u jego przyjaciół. Zresztą Garibaldi ma odpłynąć z końcem tego miesiąca do kąpiel w Ischii. Ztamtąd może odwidzi Neapol, którego nie oglądał od r. 1860. Do Palerma jednak, gdzie 21. bm. odbyć się ma wielkie zgromadzenie wolnych mularzy, uda się jenerał na wszelki wypadek. — Jenerał Lamarmora przesłał z Neapolu do Turynu raport, w którym zwraca uwagę rządu na konieczność trzebienia lasów w niektórych prowincjach neapolitańskich, w celu ułatwienia budowy dróg. Radzi budować drogi pod osłoną kolumn wojskowych, aby w ten sposób położyć zarazem tamę brygantyzmowi i polepszyć ekonomiczne położenie kraju.“

Szwecja. Ze Sztokholmu donoszą, że francuzkie ministerstwo marynarki sprowadza właśnie stalowe kule działowe i płyty pancerne ze Szwecji. Materjały te spakowano na okręt „Gustaw Adolf“, aby na Lubekę i Hamburg dostały się do Dunkierki. Tymczasem szwedzkie władze cywilne, uważając materjały te za kontrabandę wojenną, wzbroniły ich przewozu przez Niemcy. W skutek tego musiano wypakować te kule i płyty, które teraz wprost do Francji zostaną odesłane. Pokazuje się ztąd, że rząd szwedzki nie dozwala wywozu przedmiotów wojennych do Niemiec.

Rumunia. Wspomnieliśmy w jednym z dawniejszych numerów naszego dziennika o piśmie wielkiego wezyra do ks. Kuzy, z powodu dokonanego przezeń zamachu stanu. Dokument ten podaje w całej osnowie wiedeńska *Presse*; brzmi on jak następuje:

„Mości książę! Wysoka Porta właśnie się dowiedziała, że W. Wysokość uznałeś za dobre rozwiązać wybraną na podstawie obowiązującej konstytucji reprezentację krajową a zwołać nową, na innej ustawie wyborczej polegającą. W tym samym czasie, kiedy dokonano tego ważnego czynu, Wasza Wysokość objawiłeś zamiar przedłożenia temu nowemu zgromadzeniu projektu nowej ustawy konstytucyjnej. Łatwo pan pojmiesz, że W. Porta nie może stracić ani chwili, aby W. Wysokości oświadczyć, że nie może panu przyznać żadnego prawa do przedsiębrania zupełnej lub częściowej odmiany zasadniczych ustaw kraju, istniejących na mocy traktatów, przez W. Portę podpisanych.

„Rząd Jego ces. Mości sułtana widzi się obowiązanym do zrobienia uwagi, że każdy czyn wyżwspomnianego rodzaju przekracza zakres uznanego i uprawnionego pełnomocnictwa rządu Waszej Wysokości i dla tego musi go uważać za niebyły *(non avenu)*.

„Pan wiesz, ile szanowanie autonomii administracyjnej połączonych księstw obchodzi JMość sułtana: JeMość nie może więc na nic pozwolić, coby mogło naruszać rzeczoną autonomię. Dla tego też W. Porta weźmie natychmiast na uwagę załatwienie zachodzących trudności w sposób, traktatom i jej stosunkom do mocarstw opiekuńczych odpowiedni. Nie mam potrzeby zwracania uwagi W. Wysokości na to, że nie może znosić lub osłabiać rzeczonych traktatów, i że W. Porta wobec tego, co zaszło, zastrzega sobie swobodę działania. (podp.) *Ali.*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. czerwca.

(B) Wojna albo pokój! Za blizko jesteśmy stanowczych wypadków aby się wdawać w przepowiednie, które jutro mogą się ziścić albo okazać bezzasadnemi. To tylko powiemy, iż wojna pomiędzy państwami niemieckiemi a Danią nawet z pomocą Anglii, uważaną będzie przez ludzi, gruntownie stan rzeczy rozbierających, za nieszczęście. Moskwa tego sobie życzy. To Moskwa podbudza Prusy. Chce ona zapalić wojnę, co pozwoli jej odetchnąć, wzmocnić się i panować.

Najmniejszego nie mamy współuczucia dla arystokracji angielskiej; ale w obecnym stanie Europy chcielibyśmy aby Londyn i Paryż ściśle się połączyły dla upokorzenia północnego olbrzyma. Porozumiewania się trzech monarchów i ich ministrów, nie uszły uwagi. Domniemywają się tutejsze dzienniki, że książę Morny nie tyle z powodu sprawy duńskiej, jak raczej dla załatwienia sporu tunetańskiego i zwrócenia uwagi na Wschód porozumiewał się z Palmerstonem i jego domniemanymi następcami.

W szeregu zabiegów dyplomatycznych lorda Russela, zabiegów, ktore w nienajkorzystniejszem świetle wystawiają wpływ angielski, przytaczają nam szczegóły, które mają swoją moralną stronę. Nieraz pytał minister angielski pełnomocnika Francji, czy się z nim zgadza na podanie ostatecznego środka (ultimatum). Zagadniony, przedewszystkiem chciał wiedzieć, co Anglia przedsięweźmie, jeżli państwa niemieckie przedstawiony środek odrzucą. To zbadywanie ostatecznej myśli, co Francuzi „nazywają mettre quelqu'un au pied de mur,“ zżyma londyńskiego dyplomatę, który chce grozić, ale nie chce wojny. Zapomniał, że kto dwa razy sprzymierzeńca zwiedzie, nie zwiedzie go po raz trzeci. Z tej wzajemnej nieufności wynika, że jakikolwiek skutek będzie z obrad londyńskich, ostatnia godzina dla ministerstwa lorda Russela wybiła.

W ważnych obecnych chwilach: kiedy ścisły związek Moskwy i Prus coraz widoczniej się odbija; kiedy Gorczaków głośno oświadcza swoje zadowolenie z Bismarka; kiedy Prusy można uważać za gubernię moskiewską, a ich króla za wykonawcę woli petersburskiej — niektóre wyższe umysły zwracają uwagę na położenie i posłannictwo Austrji. Ma ona do pokonania wielkie trudności, ale nie może pozwolić na wszechwładztwo niebezpiecznego jej, chciwego sąsiada. Opierając politykę swoją na swobodach ludu i poszanowaniu narodowości, mogłaby ocalić zagrożoną cywilizację i Europę.

Bezowocność usiłowań dyplomatycznych w Londynie, zdaje się otwierać drogę do kongresu. Ale cóż pomyślnego wyniknąć może z jego wyroków, jeżli dwa wielkie mocarstwa a za niemi państwa drugiego rzędu, na to przystaną czego Moskwa zażąda?

Północna Ameryka w tych dniach pokonała niebezpiecznego korsarza Południowych.

Zbudowany na brzegach angielskich okręt długo nosił nazwę numeru 290. Wreszcie pod przewodnictwem kapitana Semmes przybierając imię „Alabama“, rzucił się na morza i nieubłaganą walkę toczył z okrętami kupieckiemi. Od 23. sierpnia 1862 roku zabrał Północnym przeszło 50 okrętów, tak że kupcy amerykańscy nie śmieli swoich towarów wyprawiać pod narodową chorągwią. Kapitan, którego kupcy północni nazywali Starywąsem, dopłynął do Cherbourga i postanowił stoczyć walkę z okrętem Północnych Kearsage. Bitwa trwała długo. Wreszcie tylekroć zwycięzki okręt, tyle razy szczęśliwy, zatopiony został. Ocalono kapitana i znaczną część walczących. Szczególne w tej mierze stanowisko pism francuskich. Smuci się *la Patrie*, raduje *l'Opinion nationale*. My w tem widzimy bezużyteczną rzeź i zniszczenie, bez żadnego skutku. To tylko dodajemy, że dziś Północne Stany dla utrzymania walki wydają na dzień 11 milionów franków.

Nie mówimy o bezużytecznym krwi rozlewie; w dzisiejszym wieku nie można się do uczuć odwoływać.

Jeżeli z Rzymu otrzymujemy pomyślniejsze wiadomości o zdrowiu papieża, najsmutniejsze dochodzą nas szczegóły o wpływie, jaki wywierają otaczające go osoby. Przy schyłku życia, przy zdrowiu nadwątlonem, w tak ważnych chwilach, naczelnik kościoła nietylko musi walczyć z nieprzyjaciołmi swemi, ale daleko boleśniejszą musi wytrzymywać opozycję hierarchii, która mu wyrzuca jego bogobojne słowa za Polską. Czy może być inaczej, kiedy czterech kardynałów liczy przeszło lat 80, a dwunastu przeszło 70? Najstarszy, Forti, ma lat 90. Cóż śmiałego, wielkiego wyjść może z tak zgrzybiałego areopagu?

Francja przez swoją wyczekującą politykę, pomimo wielkich kłopotów w Meksyku i Afryce, ważne zajmuje stanowisko. Być może że trzy północne dwory porozumiewają się jak w przyszłości jej wpływ ukrócić, ale pojedyńczo, oddzielnie podają rękę władzcy, mogącemu na skinienie uzbroić milion bagnetów. Nie donieśliśmy o pogłosce tajnego przybycia Aleksandra do Paryża, bośmy ani nie wierzyli, iżby dziś władzce, na których tysiące oczów zwrócone, mogli sekretne odbywać podróże i narady. Ale niezawodnie spodziewają się tu przybycia znakomitych gości. W Saint Cloud czynią do tego przygotowania. Odnowiono sprzęty cesarskie. Mówią także, że Napoleon ma wyjechać do wód Ewran, dla widzenia się z Aleksandrem.

Smutną odbieramy wiadomość z Irlandji. Smith O'Brien, następca Okonela, zeszedł z tego świata. Kto dziś będzie obstawał za zgłodniałą Irlandją?

Kto przypomni, że w tym nieszczęśliwym kraju codzień dziesięć tysięcy umiera z braku chleba? Kto opowie, że co rok sto tysięcy do rozpaczy przywiedzionych, rzuca przekleństwo na Anglię i szuka w Ameryce schronienia?

Ambasadorowie japońscy opuszczają Paryż; zabierają z sobą liczne kufry wyrobów francuzkich. Niezawodnie za powrotem do kraju wpłyną na zawiązanie przyjaznych stosunków z państwem, którego poznali wyższość i potęgę.

W Madrycie zawiązało się poważne stowarzyszenie pod przewodnictwem księcia Villa Hermosa. Ma ono na celu przyjść w pomoc rannym Polakom.

W pierwszej liście zaproszonych do Fontainebleau uważano hrabinę Przeździecką.

W chwili, kiedy ten list piszę, odbieramy bliższe szczegóły o walce morskiej okrętu „Alabama“ z „Kearsage“. Straty pierwszego są następujące: 1 oficer zabity, 1 utonął, 6 majtków zginęło, 16 ranionych. Sam kapitan Semmes lekko ranny w prawą rękę. Przed walką złożył w pewne zaufane ręce papiery, pieniądze i kosztowności, które na licznych statkach kupieckich złupił. Na statku angielskim znalazł schronienie i udał się do Anglii.

Zakończymy list ten wyjątkiem z pisma wieczornego urzędowego.

„Otrzymujemy wiadomość, mówi *Monitor* wieczorny, że sułtan ozdobił księcia Kuzę orderem cesarskim Osmanli, otoczonym djamentami. Sprawy, toczące się pomiędzy Stambułem i Rumunią, są załatwione z zupełnem zadowoleniem stron obudwu. Zapewniają, że przyjazne wdanie się ambasadora francuzkiego, do którego tą razą przyłączyli się ambasadorowie angielski i austrjacki, przyczyniło się do tego pożądanego wypadku.“

Upadły więc intrygi moskiewskie. Jedność Kuzy i sułtana, wsparta Francją, Anglią i Austrją, może być uważaną za skazówkę nowej polityki na Wschodzie. A dzienniki, które to wskazywały, w poważniejszem źródle wiadomości czerpały aniżeli *le Siecle* i *l'Opinion Nationale*, które dopiero teraz to pojmować zaczynają, że należy sułtana wzmocnić i Austrję od Prus i Moskwy oderwać.

Warszawa d. 16. czerwca.

Jeszcze nie ogłoszono Kongresówki jedną z ojcowizn i kolebek Moskwy, jak Litwę, a jednak tak samo jak Litwę przenoszą w Moskwę a Moskwę na Litwę, tak samo dzieje się i z Kongresówką. Podobno jakieś tam dzienniki moskiewskie poczęły ujmować się za przenoszoną Litwą a właściwie za Moskalami, na Litwę przenoszonymi, bojąc się aby w tej ojcowiznie swojej nie spolaczeli. Przybywa nam codzień reformatorów i cywilizatorów ze Wschodu; zajmują oni tu linie wytyczne, za któremi ma postępować moskwicenie Kongresówki. Natomiast w poniedziałek odszedł nowy transport jeńców na Sybir. Każdy pojmie jakie uczucia przejmują nas na ten widok. Dawniej bywały chwile, że cudzoziemcy poczęli wołać, iż Moskale nas moralnie zabiorą. Mówili to tylko krótkowidzący, opisujący kraje i zwyczaje podług wrażeń z okien wagonu lub wozu pocztowego,— dziś i tacy się nie znajdą. Okropne było wstrząśnienie żegnającej ten transport publiczności, kiedy jeden z więźniów w głośnych wyrazach zaczął opisywać obchodzenie się z nim w więzieniu, i ukazywać na głowę, przedtem bujnie okrytą włosami, obdartą zupełnie przy śledztwie.

Moskale agitują ciągle do zabaw, teatrów, muzyki, ale oprócz pojedyńczych wyjątków ogół martwy jest a nawet widoczne agitacje jeszcze mu bardziej wszelkie rozrywki obrzydzają.

Zapowiadają kilka balów na koniec tego miesiąca: jeden ma być w Szwajcarskiej dolinie, drugi u Trepowa i t. d. Skoczki na linie mają tu wkrótce przybyć na wezwanie moskiewskiego rządu, a jeżeli udadzą się dobrze te przedsięwzięcia, to mają być porobione ulgi, np. skasowane będą latarki i t. p.

Zdaje się, że w ostanich czasach Milutyn i jego komisje znowu odzyskały chwilowo zachwiany kredyt w Petersburgu. Komisje włościańskie po małej przerwie zaczynają znowu działać, w innym troszkę komplecie, bo, jak powiada ogłoszenie, „uzupełnione zostały fachowemi członkami“, ale jest to także sama zbieranina ze wszystkich kątów Moskwy i ze wszystkich klas; dość wspomnieć, że pakmajster kolei żelaznej przysłany tu został z Petersburga do urządzającego komitetu. Komisje włościańskie takie niedorzeczności popełniały w swych rozstrzyganiach sporów, nadawaniu gruntów i załatwianiu interesów słowami tylko, że same się potem decyzyi swoich wypierały, kiedy właściciel lub włościanie przychodzili po decyzję do władz wyższych. Te gołosłowne roporządzenia wzburzyły tylko włościan, zrobiły chaos, a niczego nie ustaliły: teraz Moskale widać chcą przystąpić do drugiej części zadania, do ustalenia czegoś, bo nakazano komisjom utrzymywać protokół swoich czynności i na każde żądanie jednej lub drugiej strony wydać kopie tych protokołów.

Pewien obywatel w Rawskiem ma miasteczko, z którego opłacają mu mieszkańcy czynsz. Przed kilku laty mieszczanie tak dalece zalegli w opłatach, że właściciel wytoczył im procces i uzyskał wyrok na egzekucję. Ponieważ nadeszły czasy zamieszania ogólnego, właściciel ten nie chciał rujnować swych mieszczan egzekwowaniem w tak ciężką porę i wyrok trzymał w biurku. Kiedy wyszedł ukaz włościański z dnia 2. marca, w którym zapowiedziane było, że co do mieszczan wyjdą później oddzielne rozporządzenia, właściciel uznał za stosowne pomyśleć o zabezpieczeniu swych dochodów, tembardziej, że go przyciska rząd o podatek. Na widok komornika z wyrokiem i egzekucją mieszczanie podali skargę do Berga, a ten przesłał ją do załatwienia komisji urządzającej. Komisja ta zadecydowała, że „ponieważ wkrótce ma wyjść ukaz o mieszczanach, zatem ci nie są obowiązani płacić czynszu.“ Właściciel, którego nie przestawano przyciskać o podatek, podał ze swej strony prośbę do Berga, przedstawiając mu swoje położenie, a dla poparcia skutecznego swych żądań, zapragnął rozmówić się z komisją urządzającą. Ale nikt nie wie gdzie obraduje ta komisja i gdzie ma swoje biura; błądził więc obywatel długo i napróżno. Nareszcie po długich poszukiwaniach znalazł jakiegoś znajomego, który mu poradził udać się w tym interesie do jakiegoś pułkownika, członka komisji. Pułkownik przyjął obywatela grzecznie, wysłuchał cierpliwie, a nareszcie zapytał: Jakaż tu u was teraz ustawa cywilna obowiązuje, „Volumina legum“ czy „kodeks Napoleona“?

— Kodeks Napoleona, odpowiedział obywatel, chociaż w niektórych razach odnosić się trzeba do Voluminów.

— No widzisz pan, kodeks Napoleona, a tam ja czytałem artykuł, że wszyscy mieszkańcy kraju są równi w obliczu prawa, więc kiedy włościani są równi mieszczanom a nie płacą czynszu, to i mieszczanie niepowinni płacić.

— To pan pułkownik tak rozumie ten artykuł? my go inaczej rozumiemy.

— A jakże panowie rozumiecie?

— My rozumiemy równość w obliczu prawa tak, że kto ma pretensje o co do drugiego obywatela kraju, to może go pozywać, a dla wszystkich jeden jest sąd i jedne przepisy prawa; a także jeżeli kto popełni jaki występek, to czy on włościanin czy szlachcic, czy hrabia czy minister, takiemuż samemu sądowi kryminalnemu podlega i tym samem artykułom kodeksu karnego; ale kto winien pieniądze, powinien oddać — takie jest u nas wyobrażenie.

Pułkownik długo jeszcze certował; nie przypadało mu to objaśnienie równości wobec prawa do smaku; obiecał wnieść ten interes na posiedzeniu komisji, a jaki skutek nastąpi, nie wiadomo.

Gmach prokuratorji przy ulicy Podwal zabierają teraz dla policji, prokuratorji każą się wynosić na Leszno. Zwidzając lokale jeden wyższy oficer moskiewski zapragnął wiedzieć, co to takiego prokuratorja? Przy objaśnieniach, dawanych mu w tej mierze, dziwił się mocno, jak to być może, iżby poddany kraju miał prawo zapozywać rząd. „Wszak u was na wyrokach pisze się „W imieniu cesarza“ tak jakżeż to być może żebyście w imieniu cesarza wydawali wyrok skazujący jego rząd? U nas podaje się prośbę, i to daleko lepiej. Car łaskaw, więcej można uzyskać prośbą niż procesowaniem.“ „Ale też tu nic zyskać się nie chce; tylko nie dać swego, o to idzie,“ zrobił jakiś urzędnik uwagę; nie przekonał jednak Moskala, który ciągle powtarzał, że cesarza nie można pozywać i lepiej daleko podawać prośbę.

Wiadomo, że policja zabrała pałac Blanka po zamachu na Trepowa. Część tego pałacu wynajmuje prywatnym osobom; z tych dwaj lokatorowie opóźnili się w zapłaceniu komornego. Oberpolicmajster wydał natychmiast rozkaz komisarzowi policji, ażeby zabrał ruchomości i sprzedał, a jeżeli to nie wystarczy, to dłużników wsadzi do kozy. W Kalwarji służąca pewna przeniosła się na służbę od asesora tamtejszego sądu do naczelnika wojskowego, a gdy słusznie czy niesłusznie zaczęła rościć do dawniejszego pana pretensje o 36 rubli, niby zaległej pensji, naczelnik wojenny dał rozporządzenie władzy cywilnej zwierzchniej owego asesora, aby mu wstrzymano wypłatę pensji aż do zapłacenia służącej. Asesor odniósł się ze skargą do komisji sprawiedliwości, — ale takich próbek pojęć o wymiarze sprawiedliwości mamy co dzień tysiące.

Od pierwszego lipca wychodzić będzie w Warszawie moskiewskie czasopismo pod tyt.: *Dniewnik Warszawski.* Drukować się będzie w drukarni rządowej, na pierwsze przygotowania likwidowano już 3.000 rubli sr. a budżet na rok pierwszy ustanowiono dla tego pisma na 20.000 rs., wszystko z funduszów rady administracyjnej. Oczywiście nie rachują wiele na dochód z prenumeraty, choć pewno wszystkie urzędy, a może i zakłady publiczne zmuszane będą do prenumerowania, tak jak na *Dziennik Powszechny.* To ostatnie pismo także od 1. lipca zmienia tytuł na *Dziennik Warszawski*, aby był podobniejszy do bliźniaczka swego, *Dniewnika*, który równie jak i *Dziennik* będzie poprostu dojną krową dla dyrektora cenzury i redaktora *en chef*, p. Pawliszczewa, pseudojenerała. Kilku tutejszych literatów dziesiątej wielkości, znanych oddawna z swego życia, złakomiło się na grubą zapłatę i pisuje do *Dziennika.* Mianowicie znany koleżka knajpowy Miniszewskiego, Aleks. Niewiarowski, pisuje feljetony, a Franciszek, znany ogólnie pod nazwiskiem Staszyca, (występował w literaturze ludowej pod pseudonimem Franka z Wielkopolski; p. r.) pisze owe elukabracje pod nazwą: „Skargi pielgrzyma polskiego“ i korespondencje z Poznańskiego.

Lwowski korespondent jakoś dość dawno już nie nadesłał do organu moskiewskiego korespondencji „ze Lwowa“ lub „z nad granicy galicyjskiej“. Z jedną z tych korespondencyj miał *Dz. Powsz.* szczególny przypadek. *Kurjer Odeski* przetłumaczywszy ją na moskiewskie powtórzył, ale snać zapomniał dodać zkąd ją wyjął. Pawliszczewowi tak się podobała w moskiewskiem że ją kazał znowu z *Kur. Od.* przetłumaczyć na polskie i (powtórnie) zamieścić w *Dzienniku Powszechnym.* Wprawdzie smaczny znachodził się tam dla organu moskiewskiego ustęp, radzący aby lwowskie patrjotki Polki zamiast w więzieniu, zamykać w żeńskim domu poprawy u Marji Magdaleny.

Kruze, nowomianowany dyrektor banku, jest to w administracji podobnego rodzaju znana tu w Warszawie oddawna figura, jak powyżej wzmiankowani panowie w literaturze.

Jak korzystają nasi włościanie z lekcji, dam tu małą próbkę. W jednej wsi w Rawskiem zdarzyło się, że wół chłopski wszedł w dworską koniczynę, a objadłszy się, padł w kilka godzin. Sprawa wytoczyła się przed nowomianowanego sołtysa, który po rozpatrzeniu sprawy, kazał właścicielowi koniczyny zapłacić poszkodowanemu włościaninowi 30 rubli wynagrodzenia za wołu! Sprawa wołu i koniczyny jest tylko miniaturą tutejszych ogólnych stosunków.

Oberpolicmajster ogłasza w rozkazie dziennym do policji, że jedna osoba ukarana została 25ma rózgami za to, że dała milicjantowi kubana w wysokości 1 rs. Możecie teraz pojąć ambaras w jakim się cała publiczność znajduje, bo tu żadnego interesu w policji nie można zrobić nie dawszy kubana, a nie można uniknąć interesów z biurem, doglądającem cię ciągle.

Transporta więźniów, od Niżnego Nowogrodu piechotą w głąb Syberji pędzone, wiozą teraz parowemi statkami Wołgą i Kamą do Permu, zkąd się dopiero uciążliwa piesza podróż rozpoczyna.

W Kazaniu dwóch polskich wygnańców, posłanych do rot aresztanckich, jak donosi *Siewierna Poczta*, wysłanych było po wodę. W drodze tabaką sypnęli w oczy żołnierzom konwojującym i uciekli, lecz ich potem tamtejsi mieszkańcy schwytali. Z Kostromy także z rot aresztanckich uciekło trzech Polaków, — już byli daleko, gdy ich dogonili Moskale i ujęli. Wiadomo powszechnie, jakie okropne, najprzód cielesne, a jeżli te wytrzyma, to dalsze kary czekają takiego niefortunnego zbiega. Na szczęście kończy się zwykle śmiercią po pierwszem zaraz obiciu.

Ziemie polskie.

Urzędowy saski *Dresdner Journal* donosi z Warszawy d. 19. bm., że pogłoski o zmienieniu rady administracyjnej Królestwa, a mianowicie komisyj rządowych, w ministerja pod naczelnictwem samych Moskali, ciągle się utrzymuje, i że pomysł ten prawdopodobnie będzie wzięty pod rozwagę. Ministrom Moskalom mają być Polacy tylko dodani jako takzwani w Moskwie„ towarzysze ministrów.“

W numerze 116. *Dziennika Powszechnego* z r. b. komisja rządowa spraw wewnętrznych podała

do wiadomości powszechnej, że na żądanie dziedziców i posiadaczy dóbr prywatnych i instytutowych, wydawane będą i nadal z jej biura odpowiednio poświadczane kopie z tabel prestacyjnych z roku 1846 z decyzyj, nad niemi przez b. komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych w tymże roku wydanych, i z dodatkowych tabel w roku 1861 sporządzonych, a to za opłatą na rzecz skarbu Królestwa uiszczać się winną, w ogłoszeniu tem szczegółowo wskazaną.

Kopie te są nieodzowne dla właścicieli dóbr do uregulowania swoich stosunków z włościanami, i wydawanie ich jak najspieszniejsze jest koniecznem. Tymczasem ogłasza *Dziennik Powsz.* z d. 20. bm. (nr. 139) rozporządzenie, nie wiedzieć gdzie i kiedy i przez jaką władzę wydane, które dostanie tych kopij niesłychanie utrudnia, a jak mówi, ściśle przestrzeganem będzie. Rozporządzenie opiewa:

„Obecnie zaprowadziwszy porządek, w jakim powyższe kopje z biura jej żądającym onych wydawane będą, w dalszym ciągu wyżej wzmiankowanego ogłoszenia, znajduje się właściwem objaśnić niniejszem interesowanych, że każdy żądający kopji, po zauiesionem o to do komisji rządowej spraw wewnętrznych podaniu, czy to sam osobiście, czy przez pośrednictwo osoby, z jego strony do tego umocowanej, powinien najprzód zgłosić się do sekcji włościan i kolonistów o wydanie mu drukowanego upoważnienia, do wniesienia do kasy opłaty za zapotrzebowane kopje, podług obliczenia w tejże sekcji dokonanego przypadającej; przyczem także będzie poinformowany, jaką ilością stempli i jakiej ceny dla dokasowania do zażądnych kopij złożyć należy; następnie interesant winien udać się do kasy gubernialnej warszawskiej i wnieść obliczoną i udzielonem mu upoważnieniem objętą należność, a dopiero potem pozyskane z kasy kwit i potrzebną ilość stempli złożyć naczelnikowi sekcji włościan i koloni tów, notując na grzbiecie kwitu kasowego datę w której go złożył, a to dla tego, że według tej daty zostanie zapisanym do kontroli osób, które opłatę wniosły, i dla których w porządku i ścisłej kolei numeru bieżącego tabele wygotowane być winny, tak aby później zapisany, przed tym, który wcześniej dowód opłaty złożył, nie brał pierwszeństwa. Porządek ten ma na celu interes obywateli, oraz potrzebę uregulowania i zapewnienia spiesznego biegu tego rodzaju służby, dla tego zachowanie onego ściśle przestrzeganem będzie.“

O słynnym maj. Rydzewskim, komisarzu cyrkułowym w Warszawie, długo już nie było słychać. Teraz donosi o nim korespondent *Gazety Wrocł.*: „Tutejszy senator, były gubernator cywilny województwa płockiego, Bońkowski, figura nawskroś rządowa, chcąc wyjechać za granicę, posłał do policyjnego komisarza cyrkułu w którym mieszka, do maj. Rydzewskiego, o potrzebne do wyrobienia paszportu poświadczenie policyjne. Rydzewski odpowiedział posłańcowi Bońkowskiego, aby jego pan sam przyszedł. Naturalnie staje dumny senator w biurze policji, gdzie mu Rydzewski stać kazał czas długi w przedpokoju, pełnym różnej hołoty, jak to zawsze bywa po wielkich miastach w biurach policyjnych. Rozsierdzony tem senator przystępuje do Rydzewskiego, oświadczając mu, że ciągle jest dygnitarzem państwa, że niedawno temu jeszcze zajmował wysoką posadę cywilną, że oto i order zdobiący jego piersi, wskazuje jak u cara jest położony, że więc takiego obejścia się z sobą nie zniesie. Odpowiada na to Rydzewski: „I cóż tak obrażającego znajdujesz pan w mojem obchodzeniu się? Przecież nie dałem panu w mordę?“ — Co się tycze orderu, rzekł pana uważnym, że jeżeli się wsypie komu 25 bizunów, to tak że piersi, na których order wisi, wcale tego nie widzą.“ Obrażony tem senator poleciał ze skargą do jenerała Berga. Berg uobelwał bardzo mocno nad tym wypadkiem; jako człowiek i namiestnik uprasza Bońkowskiego, aby był wyższym nad podobne pospolite obelgi, ale konieo końców oświadczył, że mu zadośćuczynienia zrobić nie może, bo bez komisarza Rydzewskiego policja obejść się nie może.“ Książę Morny uciekszy się zapewne z tego nowego dowodu demokratyzmu moskiewskiego.

Preussisch-Litthauische Ztg. donosi od granicy polskiej, że w Augustowskiem na północ od Ejtkun palą się od wielu dni lasy. Pożar ten wyniknął zapewne wskutek tępienia lasów, włościanom przez rząd moskiewski niegdyś nakazanego a dziś przez nich z własnej ochoty dalej prowadzonego. To tępienie nietylko prywatnych, ale i rządowych lasów tak stało się gwałtownem, że rząd w obronie swoich lasów musiał kordony wojska dla ich ochrony porozciągać.

Gazeta Mosk. podaje następujący spis osób straconych, o których warszawski organ rządowy wcale nie wspomniał:

Dnia 19. maja karczmarz z Osieka Jakób Ludwikowski, oskarżony o to, że był żandarmem narodowym, powiesił się w więzieniu płockiem.

Dnia 23. maja w Prasnyszu rozstrzelany Sawelij Bondarew, były żołnierz niżegorodzkiego pułku piechoty, a następnie powstaniec.

Dnia 23. maja powiesił Bellegarde II. w Radomiu urzędnika powstańczego, właściciela wsi Lipa w opatowskim powiecie, Ignacego Dembickiego.

Dnia 3. czerwca rozstrzelany w Radomiu Jan Lipatow, były żołnierz grenadjerskiego kijowskiego pułku a następnie powstaniec.

Dnia 7. czerwca rozstrzelany w Radomiu Michał Żukow, były żołnierz grenadjerskiego kijowskiego pułku a następnie powstaniec.

Dnia 3. czerwca w Łęczycy rozstrzelany Hieronim Wierzbicki, b. porucznik pruskiej armii a w powstaniu dowódca oddziału, znany pod pseudonimem Boruty.

Dnia 1. czerwca w Łomży powieszony Julian Obuchowicz, obywatel z województwa mińskiego, dowódca oddziału powstańców.

Dnia 3. czerwca w Krasnymstawie rozstrzelany **Szymon Pawłow, b. żołnierz** charkowskiego **ułańskiego pułku, a następnie powstaniec.**

Kronika.

Z kancelarji Towarzystwa wyścigów konnych nadesłano nam następujące sprawozdanie:

Wyścigi konne na arenie lwowskiej odbyły się tego roku 17. i 19. czerwca, jak zwykle, na błoniach za janowską rogatką w obecności interesowanych i ciekawej publiczności. Dnie, co do pogody były niepewne, lecz z powodu że warunki, postawione od Wys. c. k. rządu do przeprowadzenia wyścigów konnych, dowolnej zmiany nie dopuszczały, wybór innych dni był niemożliwy. Publiczność nasza licznie wyruszyła powozami i pieszo, a zabrawszy miejsca w około areny, była świadkiem następujących popisów dnia 17. czerwca: I. bieg o nagrodę cesarską 90 c. k. austr. dukatów, — do tego biegu zapisanych koni było 7, stanęło tylko 3: Wotum, Lightful i Handzia i w tym samym porządku ruszyły i doszły do mety w 2 min. 36 sek. — II. bieg o nagrodę cesarską 2. klasy 300 c. k. austr. dukatów. Zapisanych koni było 8, ruszyło 4: Rewolwer, Haliczanka, Distanz i Aneksja. — Distanz z miejsca prowadziła bieg do 500 sążni, tu „Aneksja“ nie mogąc być przez żokieja utrzymaną, zaczęła prowadzić; po 1400 sążniach Haliczanka stanęła na froncie a przy słupie dystansowym Rewolwer odebrał bieg i bez walki o dwie długości konia pierwszy stanął u mety, Haliczanka druga, Distanz trzeci a Aneksja czwarta. Bieg trwał 4 min. 18 sek.

Dnia 19. czerwca: I. bieg o nagrodę cesarską 300 c. k. austr. dukatów dla koni orjentalnych. Zapisanych koni było 5, stanęło tylko 2: Nieuroku i Partyzant. — Partyzant prowadził, 50 sążni przed metą Nieuroku Partyzanta wyrzucił i stanął jako pierwszy w czasie 5 min. 34 sek. — II. bieg o nagrodę cesarską I. klasy 500 c. k. austr. dukatów. Zapisanych koni było 11, stanęło do biegu 5: Gorse, Lord Albert, Amarant, Rewolwer i Haliczanka, — zaraz z miejsca Lord Albert zaczął prowadzić, Gorse o dwie długości, pół koniem Amarant, o dwa konie za temi Rewolwer a na końcu Haliczanka, nie zmieniając porządku obiegli do 1500 sążni, — tu Amarant zwolnił, Gorse zaś stanęła obok Lorda Alberta, Rewolwer i Haliczanka z tyłu; 150 sążni przed metą Rewolwer i Haliczanka przyspieszyły biegu i była chwila, gdzie Haliczanka stanęła obok Gorse, lecz to nie długo trwało i Gorse o długość konia stanęła jako pierwsza, Rewolwer 2gi, Haliczanka o 1½ konia 3cia, Amarant 4ty a Lord Albert został zatrzymanym. Bieg trwał 5 m. 20 s. III. Rozdano nagrody 10 c. k. austr. dukatów dla koni włościan, sprowadzonych na plac 12 par. Te podzielono na 4 kategorje, wedle ich jakości fizycznej; każda kategorja woziła kłusem przez przestrzeń 100 sążni 18 cetnarów ciężaru. 4 pary, które w najkrótszym czasie stanęły u mety, otrzymały nagrody, a mianowicie: konie z 1. kateg. Jana Gruszki, włościanina z Biłohorszcza, 4 duk.; konie 2. kateg. Piotra Buffi, kolonisty z Bogdanówki, 3 duk.; konie 3. kateg. Marcina Kozimar, kolonisty z Sygniówki, 2 dukaty; konie 4. kateg. Antoniego Miszturowicza, włościanina z Biłohorszcza, 1 dukata.

Lwów dnia 24. czerwca. **(Zbrodnia morderstwa. Ciąg dalszy).** O godzinie 9tej rano zebrał się sąd i nastąpiła dalsza konfrontacja świadków z oskarzonymi. Przed sądem stanęli trzej oskarzeni i świadek Oleksa Bobel, wójt gminy w Krówicy lasowej. Oleksa Bobel, nie będąc naocznym świadkiem, zeznał tylko, iż Hryć Jaremus i brat jego zamordowany, Teodor, w ciągłych zostawali kłótniach, i dzień przed morderstwem zaszła między nimi bójka. Hryć oskarzony miał być zwykle powodem kłótni, podczas gdy Teodor daleko spokojniej się zachowywał i był nienagannego charakteru. Co się zaś tyczy szczegółów, zaszłych po morderstwie, powiedział Oleksa Bobel, iż gdy zarządził poszukiwania za Teodorem Jaremusem, który z Niemirowa nie powracał, rzekł mu Hryć, ażeby poszli Teodora szukać w jamach i rozpadlinach, które się za stawem dalej znajdują.

Zapytano więc Hrycia, dla czego on wskazał inne miejsce, w którem miał być trup Teodora, wiedząc dobrze, iż on w stawie spoczywa, ponieważ go sam tamże schował. Na to odrzekł Hryć: „Chciałem ich zbałamucić, i dla tego powiedziałem, iż trupa w jamach znaleźć mogą.“

Dalej mówił wójt, iż w siedm dni znaleziono trupa Teodora w stawie, a miał siną pręgę na szyi, znak za uchem i piersi stłuczone, jak to można było wnosić z poczerniałych śladów. Gdy już trupa wyciągniono i przywieziono do chaty Hrycia, zeznał Hryć, iż to on sam popełnił morderstwo na rodzonym bracie swoim, lecz bez pomocy synów.

Następnie wypytywał prezydujący Hrycia, w jaki sposób brata swego zamordował, i podał mu stryczek, leżący w sądzie jako corpus delicti, ażeby pokazał to sądowi dokładnie. Hryć z niechęcią wziął podany mu sznurok i pokazywał tak, iż wcale z tego dorozumieć się nie można było, w jaki sposób udusił tym stryczkiem brata.

Potem przyzwano świadków, Stefana Żyłę i Jakóba Waltera. Przed tymi świadkami zeznał jeszcze w Krowicy Hryć, iż zamordował brata, lecz nic im nie mówił, czy i synowie w tej zbrodni udział brali.

Po przesłuchaniu tych świadków, stanęli przed sądem Wasyl i Michał Jaremus, ojciec i syn, dalecy krewni oskarzonych.

Michał Jaremus zeznał co następuje: Pewnego dnia w południe, w lecie, leżałem w mojej stodole, gdy nadszedł Iwaś Jaremus. Stanął on przedemną i rozpłakał się. Ja spytałem go: Czemu płaczesz? Odpowiedział mi na to następujące słowa: „Ojciec wciągnął nas do wielkiego nieszczęścia. Ja byłem wtedy w lesie, jak ojciec zabił stryka.“ O więcej nie pytałem się go i nic mi też więcej nie powiedział.

Prezydujący pyta się Michała, czemu w dawniejszym protokole zeznał, iż Iwaś powiedział mu że pomagał ojcu w zamordowaniu stryja. Michał Jaremus nie umie na to odpowiedzieć i zapewnia, iż to, co teraz zeznał, jest prawdą.

Po Michale przesłuchano ojca jego, który małoznaczące i znane szczegóły przytoczył.

Przyzwana Anna Jaremus, licząca lat 27, żona zamordowanego Teodora, zeznała: Hryć i Teodor pozostawali w ciągłych sporach i kłótniach, w których obaj synowie Hrycia ojcu swemu zwykle pomagali. Szczególnie Iwaś nienawidził jej męża, a raz rzucił się nawet na niego z siekierą, za co z ojcem swoim siedział w powiatowym areszcie. Dzień przed morderstwem była także bójka zacięta pomiędzy Hryciem i Teodorem. Hryć odgrażał się raz na Teodora.

Na zapytanie prezydującego, czy może podać szkodę, tem morderstwem spowodowaną, odpowiedziała, iż nei potrafi tego naprędce obliczyć.

Po Annie Jaremus stanęli przed sądem świadkowie Dmytro But, Oleksa Żurko i Piotr Bosy, i opowiadali, iż znaleźli zabitego Teodora w stawie, że bali się go ztamtąd wyciągnąć, aż nareszcie jeden z nich wyciągnął go i złożył na ziemi. Piotr Bosy oświadczył, iż Hryć Jaremus pokazywał mu miejsce, w którem brata zabił, i sosnę, pod którą na niego czatował. Maciek Brozio pokazywał mu także miejsce, w którem spełniono morderstwo, lecz o kilkaset kroków dalej od tego, które Hryć wskazał.

Na tem skończyło się ranne posiedzenie.

O godzinie czwartej po południu zebrał się znowu sąd i wezwał do dalszej konfrontacji trzech świadków, którzy widzieli powracającego drogą z Niemirowa Teodora Jaremusa. Zeznali oni jednozgodnie, iż w tym dniu, w którym morderstwo to spełnione zostało, zdybali na tej drodze wieczorem o jakie 600 kroków przed lasem człowieka, niosącego buty na lasce. Gdy się tenże zbliżył do nich, a była to noc jasna, poznało dwóch świadków iż to był Teodor Jaremus, a trzeci domyśla się, iż to on był, lecz nie jest pewnym.

Ponieważ świadkowie nie byli zaprzysiężeni, więc sąd wezwał ich do przysięgi, co też uczyniło dwóch, przekonanych iż to był Teodor Jaremus.

Oskarżony Hryć Jaremus zapytany, czy Teodor brat jego, szedł naonczas boso i jakim sposobem wzięły się u zamordowanego buty na nogach, odpowiedział, iż zamordowawszy brata włożył mu buty na nogi.

Następnie wezwano pięciu świadków, mianowicie żyda i żydówkę, zamieszkującą ową karczemkę, i trzech innych świadków, którzy tam byli podczas gdy Mikołaj Jaremus wieczorem w ten sam dzień, w którym Teodora zamordowano, przybiegł do karczemki. Żyd nie będąc świadkiem tego żadnych zeznań nie poczynił; żydówka zaś powiada, iż nie przypomina sobie, czy widziała wtedy u siebie Mikołaja, bo w drugiej izbie ciasto miesiła, lecz mówili jej o tem obecni w karczmie ludzie. Zresztą powiedziała „On bardzo często do mnie przychodził.“ Dalej zeznała żydówka, iż wtedy bułki mu nie dawała i że on nie był jej nic winien. Trzej inni świadkowie jednozgodnie zeznają, iż wtedy wbiegł do karczemki Mikołaj i że Oleksa Bobel mówił do niego aby się chwilkę zatrzymał, bo on chce pójść z nim razem do domu, a Mikołaj odpowiedział na to, iż niema czasu.

Prokurator na to wniósł, ażeby żydówka zaprzysięgła swoje zeznania. Wnioskowi temu sprzeciwił się obronca dr. Hoffman, oświadczając, iż dawniejsze zeznania są z temi sprzeczne. Sąd przyznał słuszność p. Hoffmannowi i nie kazał żydówce przysięgać.

Zakończywszy tak konfrontację i przesłuchanie świadków, odczytał sąd sprawozdania z obdukcyj lekarskich, przedsiębranych na trupie Teodora Jaremusa. Z obdukcyj tych pokazało się, iż Teodor Jaremus zginął w skutek silnego ściśnięcia szyi powrozem, co udowadnia pręga sina na karku. Zamordowany Teodor miał także na głowie znaki potłuczenia, zadane tępem narzędziem. Lekarze upewniają, iż Teodor Jaremus nie zginął z własnej ręki, lecz został przez drugą osobę zamordowany. Jest także możliwość, iż Teodor Jaremus jeszcze żywym do stawu wrzucony został, lecz prawdopodobieństwa tego udowodnić nie można.

Nakoniec przeczytano metryki i świadectwa moralności, z których pokazało się, iż Hryć Jaremus był człowiekiem, oddanym pijaństwu, bezbożnym, złośliwym i podejrzanego charakteru. Iwaś, syn, zaś był raz karany za znieważenie stryja swego, Teodora, aresztem sześciodniowym. Na tem skończyła się rozprawa a ogłoszenie wniosku prokuratora odłożono na jutro. (D. n.)

Ostatnie wiadomości.

Paryż 23. czerwca. Niemieccy pełnomocnicy w Londynie przygotowują się do odjazdu, gdyż wszelkie nadzieje pokoju zawiodły.

Niemieckie dzienniki rezultat ostatniej konferencji przedstawiają fałszywie. Piszą one że Prusy i Austrja przyjęły medjację z dwumiesięcznem zawieszeniem broni a Dania odrzuciła. Rzecz się ma inaczej. Prusy i Austrja odrzuciły wniosek angielski sądu rozjemczego a Dania go przyjęła. Potem Prusy i Austrja zaproponowały od siebie medjację mocarstwa, niebiorącego udział w konferencji, a więc z wykluczeniem Francji, Anglii i Moskwy, medjację, niezobowiązującą do przyjęcia wydanego wyroku, i żądały przytem równoczesnego zawarcia zawieszenia broni na 2 miesiące, a Dania tę propozycje odrzuciła. Do *Pressy* telegrafują z Londynu, że Dania odrzuciła medjację, zawieszenie broni i głosowanie ludności. Znaczy to więc, iż Dania nie przyjęła wniosku prusko-austrjackiego medjacji, bez zobowiązania przyjęcia wyroku medjatora, zawieszenia broni bez pewności iż po dwu miesiącach sprawa pokojem się załatwi, i głosowania ludności pod wpływem okupacji pruskiej.

Dodać do tego trzeba, że wedle dzisiejszych wiadomości, kontrpropozycji austrjacko-pruskiej nie przyjęła i Anglia.

W atmosferze politycznej czuć zapach prochu. Z Wiednia telegrafują d. 23. bm. do *Schles. Ztg.*: „Wątek konferencyjny zerwał się całkowicie. Najbliższe, w sobotę (dziś) przypadające posiedzenie konferencji, będzie ostatniem. Oczekiwać należy duńsko szwedzko-angielskiego współdziałania naprzód przeciw Prusom. Austrja odsuwa od siebie odpowiedzialność.“ — *Gen. Corr.* austrjacka oświadcza zgodnie z tem: „Gdyby najbliższe posiedzenie w sobotę nie przyniosło zadawalniającego skutku, natenczas niechaj skonstatowane będzie przed Europą, po której stronie był duch pojednawczy, i na kogo ma spaść odpowiedzialność za ponowny wybuch kroków nieprzyjacielskich.“ *Gen. Corr.* zdaje się tem oświadczeniem zwalać odpowiedzialność nietylko z Austrji, ale i z Prus. Niesłychać bowiem aby Austrja miała się usunąć od kooperacji z Prusami. *Wandererowi* ręczą owszem ze strony wiarygodnej, że Austrja w razie odnowienia wojny, weźmie w niej udział dalej i będzie się starała zniewolić i bundestag do wypowiedzenia wojny Danii. — Palmerston, interpelowany d. 21. b. m. w parlamencie o stan barometru konferencyjnego, odrzekł wzruszając ramionami: „Nie mogę dziś jeszcze wyjawić wszystkiego; gdyby jednak konferencja rozeszła się bez skutku, wtedy złożę papiery na stół parlamentu, które jak tuszę — przekonają go, iżeśmy czynili wszystko, cokolwiek mogło posłużyć do utrzymania pokoju, i nie nasza wina, jeźli na nowo krew się poleje.“ — Równocześnie i głosy pruskie i duńskie w taki sam sposób uroczysty, rezygnacyjny odsuwają odpowiedzialność z sumienia swych państw, tak iż nie ma nikogo winnego krwi. Są to spowiedzi i rozgrzeszenia przedbojowe. Z czystem sumieniem w poniedziałek nastąpi odnowienie walki.

Angielska prasa troszczy się bardzo grozą obecnej sytuacji. *Times* twierdzi, że odrzucenie projektów angielskich ze strony Austrji i Prus, pociągnie za sobą zerwanie dyplomatycznych stosunków między Anglią a dworami Wiednia i Berlina. *Morn. Post* widzi jedyny środek w wojnie i mówi: „Wojna jest dla Anglii koniecznością, jeżeli idzie jej o zachowanie swego wielkopaństwowego stanowiska. Gdyby zaś wojna wybuchła, porzucą Prusy sojusz z Austrją, aby przywłaszczyć sobie Szlezwik-Holsztyn, gdyż w przymierzu z Austrją aneksja ta udać by się nie mogła. Oprócz tego cofnęła by się Austrja w razie starcia między Prusami a Anglią sama z siebie. Wtedy miałyby Prusy i małe państwa niemieckie z Anglią, Danią i Szwecja do czynienia.“

International zaś pisze: „Zapewniają w Londynie, że angielski rząd w ostatnich czasach płonnie usiłował zwrócić uwagę Francji na zjazdy monarchów północnych, przedstawiając je jako groźbę przeciw Francji, na którą odpowiedzieć należy ścisłem porozumieniem się państw zachodnich. Tymczasem rzecz ma się podobno przeciwnie, i Francja wie dobrze, że zjazdy te nic innego nie mają na celu, jak tylko zizolowanie Anglii. Moskwa oświadczyła w Paryżu, że chciałaby wrócić do myśli napoleońskiego kongresu. Obecność Budberga, gorliwego obrońcy przymierza francusko-niemieckiego w Kissingen, i pobyt księcia Grammont w Karlsbadzie, potwierdzają te pogłoski.“

Projekta kongresowe istotnie się pojawiają w Paryżu. W *Corr. Havas* umieszczono list z Berlina, a urzędowy *Monitor* go powtórzył, w którym czytamy: „Pewną jest rzeczą, że w naszych kołach politycznych toczy się znowu kwestja kongresu, tak jak ją poruszył cesarz Napoleon. Zdaje się, że coraz bardziej uznają tu pożyteczność a nawet konieczność europejskiego sądu w celu uregulowania spraw europejskich, które sytuację obecną tak skomplikowały. Pan Bismark mówi zawsze z wysokim szacunkiem o idei Napoleona. Minister ten miał temi dniami rozmowę z tureckim posłem w sprawie księztw Naddunajskich i oświadczył, że interesa Porty znalazłyby najlepsze zapewnienie tylko na kongresie, o którym jest nadzieja, że się urzeczywistni ku uspokojeniu Europy.“

Z Kissingen donoszą, że bawiący tam dwór carski ma urządzone całe biuro dyplomatyczne i biuro wojenne. Do Karlsbadu również udał się pruski minister wojny, jenerał Roon, aby wziąść udział w naradach. Z Hamburga telegrafują, iż tam na rachunek sprzymierzonych zarekwirowano wszystkie łodzie tamtejszego towarzystwa żeglugi parowej.

Najjaśniejszy Pan miał wczoraj wieczorem o godzinie 8. opuścić Karlsbad.

Z Szlezwiku donoszą, że wojska pruskie posunęły się znowu na północ, aby tam zająć wojenne stanowisko. „A więc stoimy znowu w przededniu walki, dodaje do tej wiadomości *Nordd. Allg. Ztg.*, gdyż i przedłużenie rozejmu na dwa miesiące, zostało odrzuconem a za ostatnią koncesję położono linię Szlejową.“

Z Flensburga donoszą d. 21. bm.: „Dziś rozpoczął się marsz wojsk pruskich na północ.“ Z Kopenhagi zaś piszą tego samego dnia: „Naczelnie dowodzący jen. Gerlach ćwiczy wojska duńskie od kilku tygodni w lądowaniu. Ostatnie próby, czynione na wyspie Langeland, w kilka tysięcy rozmaitej broni, udały się z wielką dokładnością.“

Rozdział floty szwedzko-norwegskiej — odpłynięcie pierwszej do Karlskrony, a drugiej do Christianssund — nastąpił bez wątpienia w spodziewaniu działań wojennych. Eskadra norwegska działałaby w tym razie społem z duńską, podczas kiedy szwedzka obserwowaćby musiała przystanie pruskie na Bałtyku i ruchy parowców moskiewskich.

Z Berlina donoszą, że poseł angielski gotuje się do odjazdu. Tożsamo donoszą o pełnomocnikach niemieckich w Londynie.

Krakauer Ztg. dowiaduje się, że dnia 21. bm. nowo sformowany oddział powstańców o 4 mile od Olkusza, pod Skałąła wedle innej wersji pod Ojcowem (w Krakowskiem) uderzył na wojsko moskiewskie, lecz został rozbity i po największej części w niewolę zabrany. Tylko małej części udało się schronić za granicę austrjacką. Moskalom raniono ciężko jednego oficera i dwóch kozaków.

Telegramy Gazety Narodowej.

Hamburg 24. czerwca. Z Cuxhaven dzisiaj donoszą urzędownie: Eskadra prusko-austrjacka wypłynęła ztąd na morze. W Hamburgu mówią iż udała się do Bremerhafen. (W południowo-zachodniej stronie od Cuxhaven, przy ujściu Wezery; p. r.)

Berlin 25. czerwca. Z Londynu donoszą że Austrja i Prusy oświadczą na dzisiejszej konferencji, iż przyjmą jeszcze zawieszenie broni, ale nie krótsze jak na dwa miesiące.

Londyn 25. czerwca. Poseł duński p. Bille oświadczył urzędownie, że w razie rozpoczęcia nanowo kroków wojennych, rozpocznie się zarazem natychmiast blokowanie portów pruskich i szlezwicko-holsztyńskich.

Sztutgard 25. czerwca. Król wirtembergski zmarł dziś o godzinie 5. rano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Trzecie losowanie akcyj kolei galicyjskiej. Według sporządzonego protokołu z dnia dzisiejszego przy odbytem trzeciem losowaniu akcyj następujące 69 sztuk akcyj c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika wyciągnięte zostały, jako to:

Nr. 425. 1.186. 1.974. 6.704. 10.863, 11.509, 11.610, 11.933, 15.279, 15.649. 18.762, 20.186. 24.616, 27.215, 28,924, 30.098; 31.358, 32.456. 32.776, 35.065, 3?.4?5, 38.779. 39.497, 42.820. 46.571, 47.481. 47.898. 48.429. 48.514, 48.677, 50.711 50.723. 55.092, 58.512, 59.055, 59.420, 60.692, 61.356, 62.835, 63.320, 68.435, 69.485, 69.503, 72.001, 72.812, 73.513. 74.767, 74.777. 75.554, 76.315, 77.999, 78.199, 80.149, 82.889. 83.239. 84.668. 86.034. 86.794, 86.988. 87.518, 88.340. 90.060, 93.123, 93,682, 93.927. 94.163. 94.759, 96.539. 97.996, razem 69 sztuk.

Posiadacze tych 69 sztuk akcyj otrzymają od 2. stycznia 1865 roku w gotówce kapitał na wylosowane akcje rzeczywiście wpłacony, wraz z prowizją do 31. grudnia 1864 przypadającą i dywidendami już oznaczonemi, któreby jeszcze podniesione nie były, a ich pierwotne akcje w myśl §. 51 statutów wymienione będą na osobne, na okaziciela brzmiące akcje użytkowania.

Posiadacze tych akcyj użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5% prowizji kapitału akcyjnego, która im się od 1. stycznia 1865 więcej nie należy, równe prawa jak posiadacze akcyj nieumorzonych.

Od następujących przy 1. i 2 wylosowaniu w roku 1862 i 1863 wylosowanych akcyj dotąd jeszcze akcje użytkowania podniesione nie zostały, mianowicie:

Z roku 1862

Nr. 13.792. 33.484, 64.099. 68.346, 68.521, 95.150.

Z roku 1863

Nr. 4.527, 6.033, 6.482, 12.715, 15.103, 20.204, 22.240, 22.625, 38.824. 40.801, 42.502, 45.209, 54.040, 63.724, 67.145, 67.517, 67.757, 68.737, 70.429, 74.610, 75.401, 78.121, 78.281, 80.027, 80.791, 83.172, 87.701, 89.690, 90.859 i 92.299

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1864.

Rada zawiadowcza.

Półmiesięczny wykaz kolei Karola Ludwika. Akcjonarjuszom kolei Karola Ludwika rozesłano d. 21. bm. półmiesięczny wykaz za czas od 1. do 15. bm. Jest on nadspodziewanie pomyślny, co też usprawiedliwia nagły wzrost kursu akcyj tej kolei. W pierwszej połowie bm. wpłynęło 370.823 zł., podczas gdy w całym miesiącu czerwcu 1863 r. dochód wynosił 323.558 zł. Obrót kolei galicyjskiej jest ożywiony głównie przez ciągły wywóz zboża, ponieważ z powodu urodzajów tegorocznych każdy wyprzedaje dawne zapasy pomimo nader niskich cen.

Kurs lwowski, z dnia 24 czerwca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	45	5	50
Dukat cesarski	5	47	5	53
Moskiewski półimperjał	9	47	9	62
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	58	1	60
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	18	75	5
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	77	88	78	78
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	—	74	85
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	—	79	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	237	50	241	75

Kurs wiedeński, z dnia 24 czerwca.

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	50
Losy z r. 1860	94	50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	10
London 10 funt szterlingów	115	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	51
Srebro za 100 złr w. a.	114	75

Przyjechali d. 23. czerwca

Pp. Hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Zabielski I. z Leszniowa, Białobrzeski S. z Dziedziłowa, D'Abancourt Ks. z Łowczy, Melbachowski W. z Oleksiniec, Ośmiałowski J. S. z Janczyna, Turecki J. z Czerniowiec, Cikowski A. z Złotnik, Gorzycki W. z Pohorzelec, Bołoz-Antoniewicz A. z Skomoroch, Wysocki S. z Hrehorowa, Mikołajewicz L. z Rzeszowa, Niwski F. z Hrehorowa, hr Miączyński M. z Petersburga, Gross-Erenstein H. z Tartar.

Wyjechali d. 23. czerwca

Pp. Hr. Rozwadowski W. do Kochanówki, hr. Dunin Borkowski S. do Ponikwy, Domaradzki S. do Stanimierza, Jaworski A. do Ordowa, Luderitz F. do Görlitz, Łukasiewicz G. do Prelipcza, Serwatowski W. do Rajtarowic, Dobrzański E. do Wróblaczyna, Kemplicz M. do Artasowa, Krzysztofowicz J. do Trybuchowiec, Postrucki G. do Muszkatowiec, Niezabitowski W. do Uherzec, Zarewicz W. do Zawadki, Jakubowicz A. do Kuczurnik, Szawłowski T. do Barysza, Skarzyński W. do Suszycy, Obertyński H. do Cieląża, Obertyński J. do Leszczkowa, Bal F. i J. do Tuliglów.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.